



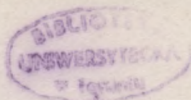
PIERWÉY BYDŹ,

A POTÉM RADZIĆ IAK BYDŹ POTRZEBA.

• Jeśli was już pochłonać mają, sprawcie przynajmniej,
ażebym was strawić nie mogli. »

Rousseau, o *Rządzie polskim.*

Pięknie zaiśniała nam iutrzeńka wolności po nieśmier-
telney nocy 29^{go} listopada, urok chwały i nadziei otaczał
lud pasujący się w długi i nierówney walce z olbrzymem
połnocy, ale nie mniéj swietny, nie mniéj powaźny sta-
wiaią widok szczątki Rycerstwa Polskiego, co sławę i przy-
szłe oyczyzny nadzieie na obcą unieśli ziemię. Nie boiaźń
mściwego nieprzyaciela, bo kurząca się ieszcze na licznych
poboiowiskach krew męźnych, dowodzi że Polak nie lęka się
wrogów swoich, nie chęć wypoczęcia po trudach wojennych
lub nadzieia lepszego bytu, posród przyiaznych nam ludow,
bo nieszczęśliwi wygnańcy zmagani są częstokroć pożywać
chleb gorzkiem upokorzeniem zatruty, lecz szlachetniejsze
wolne od wszelkich osobistych widoków powody, wywoła-
ły nas z ziemi uiarzmioney na ziemię wygnania. Bydź ciągłą
i iawną protestacyą przeciwko gwałtom na oyczyźnie na-
szey dopełnionym, budzić sympatyą ludow i zwracać ich



293726

uwagę na grożące im ze strony ciemieżycieli Polski niebezpieczeństwo, sledzić chwilę w której do nowych z wrogiem stanąwszy boiów, ostatkami sił starganych, ostatkami krwi naszey, niepodległość narodową okupić będziemy mogli; oto iest wielki, iedyny cel emigracyi dzisieyszey. W tym celu, opuszcza dziś syn zgrzybiałego oycy, oyciecosi-rocone dzieci, opuszczają rodziny, maiałki, ziemię dla której tyle poniesli ofiar, którą własną krwią skropili, zdala od której, życie wygnańcow iest iakby długiém i ciężkiém skonaniem. To nie ograniczone poświęcenie się, ta stała i niezłomna wola ludu, po każdym upadku ieszcze silniey powstającego, zwycięży kiedyś i przemoc wrogów i nieprzychylnie dotąd Polsce losy; powstanie ona i зайmie właściwe sobie posród narodów miejsce; powstanie nowém życiem, nową chwałą iaśnieiąca. Jakież są w tey mierze nadzieie nasze, iakimi srodkami doysć można wielkiego celu usiłowań narodowych?

Przychylność ludów, których życzenia towarzyszyły ostatniey walce o niepodległość narodową, otacza nas dzisiay przy upadku i tułactwie naszym; poznały one iak wielką zbrodnią, iak wielkim błędem politycznym był rozbiór Polski; czują, że bez iey wskrzeszenia zagrożona iest wolność innych narodów, że bez silney i niepodległey Polski, nie będzie zapory przeciw niazdom północy. Spólność więc uczuć, spólność sprawy naszey ze sprawą ludow Europy, rokuie nam pomyslnieysze losu koleie. Odezwali się już za nami szlachetni Francyi, Anglii i Węgier reprezentanci; żywa sympatya ludu niemieckiego towarzyszy każdemu krokowi tułaczów polskich, a lubo obecne położenie i wewnętrny stan tych kraiów, niedozwoliły im ieszcze skuteczney Polsce przynieść pomocy, miemy nadzieię, że wkrótce usunięte będą spotykane w tey mierze zawady, że bliską iest godzina zbawienia naszego.

Jednakże ufając i w pomyslnieysze dla nas wypadki i w uczucia przyiaznych nam ludów, nie gardźmy doświadcze-

niem przeszłości, nie powtarzamy drogo opłaconych błędów. *Polska potrzebną jest Europie*, mówili przodkowie nasi, drzymiąc nad otwierającą się pod ich nogami przepaścią; Polska upadła, a dzwon iey pogrzebu obudził dopiero naród z letargu, w iakim go pograżyły długi bezład i lekkomyślne w obeę pomocy zaufanie.

Patrzała Europa z zimną obojętnością na upadek ludu, który ją tylekrotnie od zalewu wschodniej i północnej dziczy zasłonił; spełniono bezkarnie gwałt niszczący równowagę państw Europejskich, a żadna przyjazna ręka nie uzbroiła się w obronie naszej; przelewały hojnie krew swoją legiony Polskie, chcąc obiecywaną dla oyczyzny wyżebrać pomoc, a lud potężny, otoczony urokiem zwycięstw i chwały, nie mógł, albo nie chciał uiszczyć nadziei walecznych w iego szeregach Polaków. W ostatniej nakoniec o niepodległość narodową walce, kiedy o piersi polskie roztrącała się grożąca cywilizacyi burza, iakicyż wsród krwawych boiów doznaliśmy pomocy? Łza tylko żałoby, na wieniec okrywającej grób Polski uronioną, wypłaciła się Europa z należnego nam długu.

Grożące co raz bardziej wolności ludów ze strony moskwy niebezpieczeństwo, baczniejszemi ie teraz robi na sprawę Polską, doświadczenie okazało czego się od wrogów naszych Europa spodziewać może; nie popełni więc zapewne nowego względem Polski błędu, ale i dla nas, doświadczenie przeszłości niechay nie będzie stracone.

Spuszczać się na wypadki, byt oyczyzny iedynie od przychylny obcych pomocy, zawisłym czynić; nie jest godne szlachetnego ludu. — Naród blisko 20 milionów ludności liczący; lud bitny, w zaszczytne wspomnienia bogaty, narodowość swoją namiętnie kochający, do wszystkich ofiar dla oyczyzny gotowy, powstanie z upadku kiedy tylko iednomyslnie i z mocną w siłach swoich wiarą, działać będzie. Znajdą sięsprzyiające okoliczności, znajdzie się pora wktórey, nieprzygotowany wróg nasz ustąpi mścicielom świętę

sprawy; w siłach więc własnych, w energii i wytrwałości naszej, najpewniejsza zshawienia Polski nadzieia.

Wielkie zapewne przed sobą spotykać będziemy zawady, wiele jeszcze ofiar ponieść, wiele krwi przelać potrzeba, ale przeszłość dowodzi że nie ustaniemy w przedsięwzięciu. Nieprzyjaciele nasi są groźni i liczbą i środkami do prowadzenia wojen potrzebnymi, rozwłaiamy przeto, kształćmy, i wzmacniamy siły nasze, ażeby kiedyś, domniey nierówney walki z wrogiem wystąpić.

Dzielić i nad rozdzielonemi panować : jest starą despotyzmu zasadą, piekielnym to pomysłem rozdwaiania i waśnienia mieszkanców, sprowadzono bezrząd i upadek Polski : łączyć więc w iedną całość wszystkie umysły i wszystkie siły narodowe, spojć się węzłem braterstwa i zgody, zwracać wszystkie dążności do iedynego celu, wskrzeszenia nieszczęśliwey oyczyzny, wyłącznym usiłowań naszych powinno bydź przedmiotem. Skrępowana potrónymi kaydanami, bezbronna dzisiay, otoczona podeyrzliwą wrogów swoich czuynościa; dla skruszenia iarzma, Polska wielkiego natężenia, wszystkich ramion synów swoich potrzebuie; wszystkich więc co by nas różnić, co by którego kolwiek Polaka od spólnych usiłowań oddalać mogło, szkodzi oyczystey sprawie.

Gdybyśmy rozdrażnieni i obecnyem położeniem i pamiętką świeżych nieszczęść, od iedynego dla nas dzisiay celu wskrzeszenia Polski, odstąpić mieli, gdyby spory nad obcemi naszej sprawie teoryami, osłabiły węzeł Polakow łączący, gdyby chytre nieprzyjaciół naszych podszepty, miały zachwiać niezbędną dla dopięcia zamiarów naszych iedność i zgodę, ucieszą się wrogci Polski, bo osłabną siły nasze, bo odwlecze się godzina naszego odrodzenia. *Prius esse quam esse tales*, pierwéy bydź a potém radzić, iak bydź należy, o to iest zasada od której nam zbaczać nie wolno; wywalczmy niepodległość i byt narodowy, a potém silni u siebie, szanowani od obcych, będziemy mieli czas i sposobność we-wnętrznego się uporządkowania.

Instytucye kształcą towarzystwa, ale i stan towarzystwa wzajemny wpływ na instytucye wywiera; ażeby prawa były trwałe, ażeby mogły ustalić byt i pomysłność kraiu iakiego, należy aby ściśle do położenia, pojęć i potrzeb mieszkańców były zastosowane. Jeżeli gdzie, to w prawodawstwie, oderwane teorye i nie sprawdzone w swych skutkach pomysły, nie mogą mieć miejsca, bo niegodzi się bytu i szczęścia ludów, na niepewne doswiadczeń wystawiać koleje. Stanowiąc prawa, baczny na czas i okoliczności względany być powinien: pierwey więc istnieć, zastanowić się nad położeniem swoim i położeniem innych ludów, a potem radzić, iak istnieć potrzeba. Wszelkie w téy mierze spory, przed odrodzeniem się kraiu wytoczone, były by niewczesne, były by zgubne, gdyby rozdwaiając umysły, a tem samem osłabiając siły narodu, wskrzeszenie jego odwlekać miały.

Nie idzie zatém, ażebyśmy w chwili obecnego spoczynku nie mieli czerpać z otwartego nam dzisiaj nauk politycznych źródła, żebyśmy się mieli wyrzec i poznania i rozbioru zajmujących ludy teoryi. Żyiemy w epoce, w której oświata i polityczne wyobrażenia olbrzymim naprzód posuwają się krokiem, nie zgłębiać ich, nie postępować z duchem czasu, było by to robić krzywdę i sobie i kraiewi, który równie światłych iak prawych potrzebuie obywateli. Ale na téy sliskicy częstokroć dyskusyi politycznych drodze, strzeżmy się, aby głos namiętności nie tłumiał prawdy której szukamy, abyśmy rozdwoieni pomiędzy sobą, nie odbiegli głównego usiłowań naszych celu. To co siły nasze rozwinąć, wykształcić i powiększyć może, co nas lepiej do przyszłej walki przysposobi, pierwszeństwo i w myślach i w przedsięwzięciach naszych mieć powinno. — Utrzymuemy więc ducha narodowości i nadziei, łączmy ogniwem wspólney sprawy i serca i ramiona nasze, a połączonemi kiedyś synow swoich siłami dzwigniona, powstanie Polska. Powstanie, a wtenczas oświecony smutném przeszłości doświadczeniem

i znający obecne potrzeby swoje Narod nada sobie prawa i zrobi ją wolną, silną i szczęśliwą.

W numerze 3 dziennika Angielskiego, *The Hull Polish record*, przez towarzystwo polskie w Hull wydawanego i sprawie polskiej wyłącznie poświęconego, znajduie się następujący list, przez iedną matkę z Beverley do Prezesa wzmiankowanego towarzystwa P. Chalmers napisany :

Kochany Panie, posyłam ci, *grosz sobotni*, zebrany w kilku tygodniach przez moje własne dwie córki, i kilkoro innych dzieci. Proszą cię te dzieci, z łzami żehys nie dozwolił, ażeby więcej małych chłopców i dziewczyn, umierało od zimna w syberyi, i żebyś żądał od cesarza Rossyiskiego, ażeby iuż Polaków, do tych stron okropnych nie posyłał.

Te są proste i własne wyrazy tych dzieci, które mnie z ciekawością otaczaia, gdy im opawiam facta, smutnéy i strasznéy rzeczywistości.

Plakaliśmy i drżeliśmy wspólnie, a w naszych codziennych modlitwach nie zapominamy nigdy o Polsce. Oby inne matki podobne ci przesyłały ofiary, i przekonaly P. Campbell, że my kobiety z północy nie odwracamy uwagi naszej od żalnosney powieści. W krótcie ieszcze o tym samym przedmiocie do Pana pisac będę. Jestem z poważaniem. Matka.

Beverley d. 15 Listopada 1832 r.

List ten, odczytany na posiedzeniu towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu, obudził, w znanym zaszczytnie w literaturze oyczystéy P. *Stefanie Witwickim* uczucia, które oddał w umieszczonech po niżej stansach. Stanse te, na język angielski przez P. Bowring, a na język francuzki, przez Wice-prezesa towarzystwa literackiego Polskiego w Paryżu przetłumaczone, przesłało toż towarzystwo ze stosowną odezwą, towarzystwu Polskiemu w Hull, dla wręczenia ich dzieciom z Beverley.

Do dzieci z Beverley.

I.

Lube dzieci, kochani nasi przyjaciele! Czyn wasz szlachetny doszedł do uszu, do serc naszych—Aniołowie stróże wasi, zanieśli go z roskoszą do Nieba. Przyjął go Ten, przed którym się nie ułryie żadna łza, żadne westchnienie wzbudzone miłością bliźniego. Ta litość czystych dusz waszych, stawiała was przed okiem Jego w szacie świętecznéy.

II.

Wcześniej nabyliście najdroższy skarb życia : roskosz pamiętki czynu pięknego. W kraju którego nieszczęścia was portuszą, w Ojczyźnie mojej, której imię w dumę mię wbiła, nie jeden oyciec w modlitwie pomysli o was ; w oku nie iednój matki i siostry, odbiie się ofiara wasza, żądź wdzięczności i rozczulenia. Niech się radują wasze matki, niech się wami chlubią wasze rodziny : przyięło się w sercach waszych enoty uczucie, iako żywiące i kosztowne ziarno w roli buynój i błogosławionój od Nieba.

III.

Naród mój który kochacie, otrzymał wzniosłe przeznaczenie. Upodobał go sobie w boleściach jego, Ten, przed którym lud nayıpotężniejszy nie jest silniejszym, od kłosu wiatrem złamanego. Wybrał go, by krwią i męką swoją okupił wolność narodów. Wyczerpnie się kielich goryczy, iakim go poią tyrani ; zabłyśnie w chwale, dzień jego zmartwystania ; i świat odetchnie wolnością. Na wieki droga będzie Polakóm przyiaźń ludu Wielkiej-Brytanii. Drugim jest przyiaciel szlachetny, odkryty w godzinie nieszczęścia.

IV.

Skępowana łańcuchami trzech zbóyców Polska, po utracie sił i krwi zemdlona w śmiertelnej walce, pada bezwładna w objęcie ludów. Ci którzy na iey głos tylekroć drżeli, ci od których głowy niedawno, tak wspaniale odbiła miecz śmierci, i ci co wczoraj byli iey sługami : rozdarli, w łoczniach przeszli pierś iey niewinną i bezbronną ; krwią się iey mażą ; pastwią się nad krzepnącém iey ciałem ; i złość ich przenika, że dotąd w rękę ich nie skołała. Lecz iey spojrze nie w Niebo utkwione, tam, czerpa siłę nieśmiertelną. Gdy zgon iey głosili, na dzień pogrzebu usłyszała : Ale-luia.

V.

Tymczasem słońce ieszcze za chmurami ; świątynia wolności Narodów kirem okryta, Echa ięki roznoszą ; z łez oczy nie osychają i krew płynie pod knutem cara. Dzieci porwane z ucisku rodzin, omdlewiają na stepach, iak wiosny kwiaty poranne, zębem mrozu podcięte. Drzącym wzrokiem w oko szukaiaj matki, oycy : znajdują katów niezucyłych, którzy nierozumieją ich mowy. Po samotnych drogach w kraiach wiecznój zimy, odgłos kaydan patryotów pędzonych różgami cara. Pieśń narodowa polskiego bohatera, głucho rozbrzmiewa w czeluściach kopalni Sybiru. Ręka, przed którą w boju tłumy zbroynnych niewolników pierzchały, iako ptaki nastraszone, dziś w więzi uięta, dobywa w ciemnościach kruszec, którym wróg ludów, kupuie sumienie swych oprawcow.

VI.

W miastach portowych, na widowisko Narodów, i iako na ich uraganie, bez-

bożny car, nakazuje męczeństwa Polaków. Krwią ofiar konających, z ran wytryskująca, obrzuca sciany Przybytków Boga.* Z wysokości tronu patrzy szadzący na kraje Polski, i ciesząc się z swéj mocy, nowy Nabuchodonozor, woła do ludów: *drzyycie!* Z tamąd rody całe wypęda jak bydłat trzody, do ziemi niewoli wiecznéj. Tam, wszystkie rodziny żałobą okryte, płaczą swych synów w bitwach poległych, w niewoli ięzających, tułaczow zostawionych jałmużnie cudzoziemca... O! proście, proście matek swoich, niech waszych lat młodocianych, lat niewinności kwitnących, niestraszą dziejami cierpień ludu-męczennika, opisami wściekłości wroga. To są piekła obrazy, wasz wiek, wasza cnota z Niebem was łączą.

VII.

Niech z daleka będą od wasze czarne myśli, by wcześnie, nazbyt w wcześnie, nie wlała się w pierś waszą gorycz hienawości świata; by sny wasze nie zostały zakłócone:

Później się dowiecie, że był Naród odwieczny, szlachetny i męzny, który krwią swą, przez miłość Chrystusa, inne obraniał; że mu bez winy i gwałtem nieznanym w dziejach wydarto Ojczyznę, bez której żyć nie może; że mu bezbożne kajdany włożono; i że jego nikt nie bronił. Później się dowiecie ile on krwi przelał, iakie ofiary poniósł, iakich cnót dał dowody. Wiek wasz dzisiejszy, nie miałyby mocy znieść takich myśli, a wasze serca tak żywo, tak pięknie czuć umieją.

VIII.

Dzieci drogie! Chcecie już widzieć koniec zemsty cara... Nim z jego piersi wstanie się ludzkości uczucie, wprzód czoło nocy burzliwéj, opasze się tęczy wstęgami; wprzód z chmury pioruny niosący, spłynie rosa ożywcza. Nie dójdzie do duszy jego błaganie waszéj niewinności: bo już go anioł jego opuścił, płacze nad nim w podwoiach niebieskich. Proźba wasza, nie trafi do jego serca. Tak promień słońca pogodnego odbija się od skały grzbietu; tak kropla rosy wiosennej, padając na Alpów lody, w lod się zamienia.

IX.

Lube dzieci, kochani nasi przyjaciele! Wzrastajcie szczęśliwie na chwałę waszój Ojczyzny. Oby iey nigdy Bóg niedotknął, ani sromotą niewoli, ani szaleństwem wyuzdania. Niech przyjaźń Wielkiej-Brytanii dla Polski, będzie iey tarczą od wszelkich złych losów. Spełniacie nadzieje waszych rodzin. Z pierwsze-

* Pamiętaią czytelnicy ofiary kronsztadzkie, na których katowanie obrany był plac kościoła Angielskiego.—

go błysnienia iutrenki zgadniesz dzień , przez nią zwiastowany ; w pączku prze-
widzisz kwiatu kolory. Błagaycie Niebios, by utrwałało w nas męstwo do znoś-
nia nieszczęścia. Modlcie się za nas , dzieci niewinne; bo car lud Polski od-
pęda od Ołtarzów, bo car świątynie naszezamyka : i kapłanów naszych za-
biia.

Wiadomości z Polski.

Gazeta Krakowska umieściła następujący dokument dyplomatyczny: *Rezy-
denci trzech opiekujących się dworów, do Senaturządzającego wolnego miasta Krakowa
i jego obwodu.* Podpisani, mają zaszczyt udzielić Senatowi wolnego miasta Krakowa
następujące zawiadomienie. Trzy opiekujące się dwory, ożywione niezmierną
troskliwością o pomysłność wolnego miasta Krakowa i jego obwodu, a zara-
zem przychylając się do *prośb Senatu i życzeń mieszkańców*, (?) postanowiły zmie-
nić stan tymczasowy i niejednostajny, w jakim się kraj znajduje, mianowicie od
czasu ostatnich wstrząśnień, które go wciągnęły do przeyscia warunków swego
politycznego bytu. W tym celu mianowały trzy dwory, nadzwyczajnych Kom-
missarzy: Austria radcę legacyi, barona de Pfligel; Prussy, radcę tainego de
Forkenbeck; Rossya radcę stanu Tegoborskiego. Wysokie opiekujące się dwory
nie mogły uważać za prawne, wniyscie do Senatu kilku członków, iuż to, że ci nie
mieli żadnego do zasiadania w nim prawa, iuż że weszli do niego w epoce, kiedy
w skutku zamieszek, które w ten czas panowały, konstytucya była zawieszona;
nakoniec mając na uwadze, że rząd Krakowa, od czasu dawnego pozbawiony jest
swego konstytucyjnego naczelnika, nie mogły uważać Senatu terażniejszego
tylko za zwierzchność tymczasową, która tylko dla tego była utrzymana, ażeby
bieg administracyi nie doznał przerwy. Przejęte obowiązkami, iakie, opiekując
się wolnym miastem Krakowa, mają do spełnienia stosownie do traktatów; i oży-
wione chęcią nadania kraiovi temu, tak spieszenie, iak tylko będzie można, uży-
wania dobrodzieystw organizacyi, opartey na prawach; nakoniec mając wzgląd
na to, co od nich wymaga bezpieczeństwo własnych ich krajów, dwory austryacki,
pruski i rossyjski, postanowiły nadać terażniejszemu rządowi Krakowa innę
organizacyę i mianowani kommissarze zatrudnili się z największą gorliwością,
natychmiast po swoim przybyciu do tego miasta, tą pracą równie trudną, iak
ważną. Senat wolnego miasta Krakowa i jego obwodu składać się będzie na przy-
szłość, z następujących członków: *Prezes* Kasper Wielogłowski. *Senatorowie do ży-
wotni*: Antoni Bystrzanowski, Felix Grodzicki, Józef Michałowski, członkowie
mianowani iuż przez dawną kommissyę organizacyjnę; Iacek Mieroszewski, no-
wo mianowany. *Senatorowie doczasowi*: Józef Antoni Walczyński zasiadający do-
tąd tymczasowie; Józef Skorupka, Józef Haller, Karol Treytler, członkowie nowo
mianowani. *Sekretarz generalny* Wincenty Darowski, dotąd tymczasowie te obo-

wiązki pełniący. Nowy Senat rozpocznie natychmiast swoje urządowanie i podpisani oświadczają terażniejszemu Senatowi, iż od téj chwili, żaden akt jego nie będzie uważany za prawny i że wszelkie ich stosunki z nim ustały.

(Następują podpisy.)

Nowy Rząd został już instalowany i Prezes onego, wydał uniżoną dla trzech dworów odezwę do mieszkańców.

Samowolny ten akt pełnomocników trzech dworów, dostatecznie wykrywa i ohebecne położenie Krakowa, i dążności opiekujących się nim Rządów; zbyteczną więc było by rzeczą wdawać się w obszerny rozbiór onego. — Konstytucya, tak nazwanej Rzeczypospolitej Krakowskiej, już nie istnieje, odtąd Kraków rządzoną będzie przez trzech prokonsulów dowolnie prawa, i wykonywaczów tychże praw zmieniających. Nie będziemy się także zastanawiać czyli targnienie się na obecny porządek rzeczy w Krakowie przez Rządy Rossyjski, Austryacki i Pruski nie narusza traktatu Wiedeńskiego, do którego również Anglii i Francya wpływały, bo ze wstrętem przychodzi Polakowi powoływać się na układ, którym czwarty nieiako rozbiór Polski dopełniony został; lecz uholewając nad losem naszych spółziomków, mamy nadzieję, że nowy ten gwałt na mieszkańcach Rzeczypospolitej Krakowskiej dokonany, oświeci małą zapewne już liczbę fatwoniernych, którzyby jakąkolwiek wagę do udzielanych chwilowo Polsce przywilejów i swobód, przywiązywać mieli. — Bez Polskiniepodległej, bez połączenia w iedną całość rozerwanych części nieszczęśliwej oyczyzny naszej, nie masz tak dla kraju całego, iako i pojedynczych jego mieszkańców, żadnego bezpieczeństwa, żadney na przyszłość rękojmy.

— Antoni Xiąże Radziwiłł, wielkorządca W. X. Poznańskiego zakończył życie w Berlinie, przeżywszy lat 56. Syn Michała Radziwiłła, marszałka konfederacyi Radomskiej, wcześniej udał się na dwór pruski i odtąd, nie miał w zdarzeniach, iakich nasza Oycyzna była świadkiem, czynnego udziału. Jedna z księżniczek pruskich, upodobała go sobie i weszła z nim w śluby małżeńskie. Tym stosunkom zapewne, winien był swoje wywyższenie na wielkorządcę W. X. Poznańskiego; godność, która wszakże nie nadawała mu rzeczywistey władzy działania na korzyść ziomków i instytucyi kraiowych.

— Leon Radziwiłł, Syn Ludwika Radziwiłła, officer w gwardyi Grodzieńskiej, otrzymał rozkaz zaślubienia panny Urusów, faworytki cara. Za tę usługę, skasował car wszystkie długi, iakie na dobrach jego ciążyły.

— Sławną Zosiówkę, własność zacnego Alexandra Potockiego, darował car swoiey żonie. Dobra Humań tegoż patryoty, przeszło 18,000 ludności męzkiej liczące przeszły również, na własność cara.

— Donoszą z Polski i wiadomość tę powtarza Gazeta Augsburgska, że w wielu okolicach królestwa Polskiego, pokazali się uzbrojeni ludzie, którzy pod dowództwem dawnych officerów polskich, napadają na mniejsze oddziały moskiewskie i przeymują komunikacye rządowe. W okolicy Zamościa, miano przytłumić tych powstańców, a kilka półków wysłano w okolice Piotrkowa, w podo

buym celu — W każdym województwie, wyznaczone zostały kommissyie dla utrzymania spokoynosci.

— Paszkiewicz otrzymał dowództwo woyska działającego w Turcyi. —

— Z listu z Krakowa d. 3o Marca 1833 — Rząd Warszawski, kazał krolestwo polskie, od naszey Rzeczypospolitey wzdłuż granicy, szerokim rowem i palisadą oddzielić

Wiadomości z Emigracyi.

Wspomnieliśmy w arkuszu pisma naszego z. d. 1 kwietnia, że Rząd francuzki wniósł do Jzby deputowanych, dwa projekta dotyczące naszey Emigracyi; jeden, względem powiększenia funduszu przeznaczonego na zasiłki udzielane emigrantom zagranicznym; drugi, obejmujący przedłużenie na rok ieszcze, mocy prawa nada iącego rządowi władzę dowolnego oznaczania tymże Emigrantom, miejsca pobytu. — Rosprawy nad tym ostatnim projektem, zajęły większą część posiedzenia Jzby wdnio 3o marca : oto jest ich treść :

Mówcy rządowi na poparcie projektu, starali się okazać :

1. Ze w zasadzie, służy Francyi prawo otworzenia lub zamknięcia dla cudzoziemców granic, pod takimi warunkami jakie się iey oznaczyć podoba. W czasie zaś obecnym, kiedy emigranci z różnych kraiów przybywają massami, kiedy rezultaty politycznych wypadków sprowadzają ich na ziemię francuzką, kiedy przychodzący, przynoszą z sobą współczucia łączące ich z elementami nieporządku i niepokoju istniejącemi w kraiu, kiedy sposób ich zachowania się, może sprowadzić trudności i zakłócenia w operacyach dyplomatycznych ; interes Francyi wymaga, aby rząd miał podane sobie środki utrzymywania emigracyi w granicach przez tenże interes wskazanych i pod tym tylko warunkiem Francya, może emigrantom dać przytułek i opiekę.

2. Ze ministeryum zasługuie na zaufanie Jzby w téj mierze, kiedy nienadużywa władzy powierzony sobie przez prawo o którego przedłużenie idzie ; bo w ciągu zeszłego roku z 7. do 8.000 znajdujących się w granicach Francyi emigrantów, na 26 tylko wykonane było.

Większość Jzby ministeryalna, popierała iak zwykle projekt rządu : głosy mówców tey większości, będąc tylko echem opinii i pryncypiów ministeryum nie przedstawiając więcej, coby na uwagę zasługiwać mogło. Z boleścią jednakże zgrozą słuchaliśmy mowy P. Dupin starszego : widząc on, że niezdoła pozbawić nas pomocy, którą nam powszechna sympatya narodu francuzkiego niesie, pragnął by przynajmniej zatruć ją upokorzeniem. Wiele P. Dupin strwoił i spowieierał wymowy, aby z iednéj strony uragać się niezasłużonemu nieszczęściu, z drugiey, czyn, dania nam przytułku na ziemi francuzkiej, pozbawić całego uroku szlachetności i współczucia dla wielkiej sprawy, który go dotychczas przyozdabiał.

Ale odwróćmy myśl naszą od większości Jzby, nie przez iey to usta, przyjacielska nam zawsze Francya przemawia. Szlachetna mniejszość jest reprezentantem, niewątpliwie dla nas sympatyi narodu francuskiego. Członki opozycyi i na tém posiedzeniu, iak zawsze, ile razy w Jzbie o sprawę Polski lub Polaków idzie, stawali w obronie naszey z całą siłą wymowy iaką natchnąć może, mocne uczucie sprawiedliwości i prawdy. — Mówcy opozycyi udowodnili: że prawo będące przedmiotem dyskusyi i odnawiające proskrypcye, jest przeciwnie zupełnie zasadzie rewolucyi lipcowey; jest niepotrzebne, bo prawodawstwo krajowe podaje już rządowi dostateczne środki powściągnięcia nadużyć i zapobiegania nieporządkowi; nieusprawiedliwi go, zwykle w podobnych przypadkach przytaczany argument potrzeby ocalenia publicznego, bo samo ministerym wyznaie, iż w ciągu roku, z 8,000 Emigrantów do 26 tylko, zastosowane było; jest przeciwnie rozsądny polityce, bo wewnątrz obraża narodowe sympatye, wewnątrz znieważa i osłabia dążność ludów do wolności; że powolność Jzb, w przyjęciu tego prawa w roku zeszłym, była nieprzezorna, — « bo » wyraził się Jenerał Lafayette » może bez tego wprowadzenia na drogę excepcyi, nie przyszłoby do głowy, tak zwanemu systematowi 13 marca, czy tam 11 listopada, przedstawić drugię Jzbie, prawa wznawiaiącego listy zamknięcia: (prawo o stanie obłężenia) — dziwna propozycja, którą rząd powstały z Barykad, robi Ludowi francuzkiemu, swojemu władzcy i dobroczyńcy. » — « Przytacza ministeryum » powiedział w dalszym ciągu dyskusyi P. Odillon-Barrot, » iako powód do przedłużenia prawa, względ który winni być mamy, dla rządów obcych. Więc to, przez ten względ, chcecie wzbронić emigrantom ogłaszania na naszey ziemi, dzienników w ich ięzyku i do ich tylko odnoszących się ziomkowi! Lękamy się, aby te zagraniczne rządy, niezaspokoione powolnością waszą, nieposunęły dalej domagań się swoich i nie zanosily skarg na dzienniki francuzkie, w których bez wątpienia nie są oszczędzane. — Załuiemy że szczerpłe granice tego pisma, niedozwalaia zamieścić w całej obszerności, wszystkich głosów mianych na tém posiedzeniu, w przedmiocie prawa o emigrantach, przez członków opozycyi. W tym iednakże krótkim obrazie, niemożemy nieprzytoczyć ieszczu, następuiącego przymówienia się P. Tracy. » Stosunki nasze polityczne zewnętrzne, powiadaia nam, są przyczyną i powodem przedstawionego nam prawa. — Ale niezgadza się z rozsądną polityką, abyśmy naszym zewnętrznym stosunkom dawali taką rękomyć. — Tu, mówca przypomniał te oznaki sympatyi, które sama Izba, dawała dla sprawy polskiej, kiedy cisnąc się na około ministra spraw zagranicznych odczytującego pierwsze Buletyny zwycięstw polskich, zawiesiła swoje posiedzenie i publicznie obiawiła swoje radość; przypomniał, to elektryczne wstrząszenie, które przebiegło całą gwardya narodową na ostatnią wiadomość, fałszywą niestety, o nowym tryumfie, nad moskalami przez woyska polskie odniesionym, i twierdził: że rządy despotyczne, nie zapomną i nie darują tego nigdy Francyi, i wszelki względem ich czyn powolności, byłby zupełnie nieużyteczny. — « Zdrugiej strony » mówił dalej P. Tracy: niewiem, czy daloby się pogodzić z interesem rządu ogłoszenie, że tam

widzi niebezpieczeństwa, gdzie lud nie widzi i nie doświadcza, jak najwyższą sympatją. Tu idzie o dług wdzięczności, gdybyście dali Polakom, nie 4 lub 5 lecz 50 milionów, dług ten nie byłby jeszcze zaspokoionym». — Wtém miejscu, mówca przerwany został przez kilku z szrodka wołających « miliony nie wiele Pana kosztują. » Na to, odpowiedział: « Przymińcie sobie panowie, energiczne wyrazy ambasadora Szwajcarskiego, któremu, gdy mówiono, że złotem wypłaconém półkom Szwajcarskim, będącym w służbie francuskiej, możnaby pokryć drogę od Paryża do Bazylei. — Powiedzcie raczcy, zawołał, że można byłoby wykopać kanał z Szwajcaryi do Paryża i napełnić go krwią wylaną, przez ziomek moich, dla sprawy waszej. » — « Nakoniec » mówił dalej P. Tracy, « nie mogę przytoczyć silniejszego, przeciw prawu którego się od nas domagacie argumentu, nad następujące wyrazy manifestu seymu Polskiego. Czytam, w tym szlachetnym i wzniósłym testamencie następującą myśl: « Jeżeli Opatrzność skazała tę ziemię na wieczną niewolę, jeżeli w téj ostatniéj walce, wolność ma uleść pod ruinami naszych miast i trupami swoich obrońców; nieprzyjaciel nasz, nad gruzami tylko panować będzie, a wszyscy dobrzy Polacy uniosą z sobą tę pociechę, że jeżeli Niebo nie dozwoliło im swojey ocalić Ojczyzny, to przez walkę na śmierć, zasłonili przynajmniej na chwilę wolność całej Europy. — Te ostatnie wyrazy zrobiły, wielkie wrażenie na wszystkich części Izby. — Przy końcu dyskusyi, zabrał raz jeszcze głos, szanowny Jenerał Lafayette. Na zarzuty uczynione przez P. Dupin szlachetnym ziomek swoim — że nie tylko z roskoszą widzą wkraczającą do Francyi pewną liczbę Emigrantów, ale pragnęliby mieć ich coraz więcej i zawsze więcej, i że nigdyby im zawiele ich nie było: rzekł — « Polska, którą w czasie właściwym, skutecznie zaniechaliście wspierać, upadła; upadkiem swoim zasłoniła wolność Francyi, a teraz, kiedy pozostali tcy obrońcy szukają schronienia na naszej ziemi, poklaskujecie mowie, która nam przygania, że utrzymujemy, iż gościnność dla nich, jest obowiązkiem. naszym i niepowinna się do pewney ich tylko ograniczać liczby: na to odpowiem: że wtenczas kiedy krew polska płynęła za nas, nigdyśmy zanadto, nigdyśmy dość niemieli u siebie Polaków. »

Wtym stanie była dyskusya, kiedy dla zwykłych krzyków większości, aby ją skończyć, zamkniętą być musiała. Przystąpiono do głosowania, lecz gdy okazała się niedostateczna liczba głosujących, z powodu że opozycya uważając prawo za obrazę ludzkości, salę obrad przed głosowaniem opuściła; głosowanie odłożono na dzień 1. kwietnia, w którym cała większość Izby przybyła na posiedzenie, i na 350 głosujących, większością 232 głosów przeciw 118, postanowiono: że prawo z 21. kwietnia 1832 względem emigrantów, jest zachowane w swey mocy, do dnia 21 kwietnia 1834. —

— Rząd francuzki uwiadomił przez swoje władze Polaków w zakładach, że im gotów jest ułatwić środki do powrotu do kraju, przez wyiednywanie dla nich amnestyi. Na oświadczenie to, odpowiedzieli Polacy w Avignon przez następujące pismo:

Do Pułkownika Ricard, komendanta zakładu wojskowych wychodźców polskich w Avignon.

Po odebraniu urzędowej odezwy P. Jenerała—porucznika, dowodzącego ósmą dywizją, 1. marca datowanej, zakład wojskowych wychodźców polskich w Avignon, porozumiewawszy się, pośpiesza dać na nią odpowiedź. Uważamy za obowiązek wynurzyć rządowi francuzkiemu całą wdzięczność za starania i jakie dla nas rządy podejmować w celu polepszenia naszego losu przez amnestję, o którą się dla nas stara. Bez wątpienia, wyrzecz znowu Ojczyznę jest jedynym życzeniem tych, dla których Ojczyzna jest wszystkim, którzy ją przenoszą nad wszystko, i zapewne nie możnaby zaprzeczyć Polakom tego świętego uczucia. Dziesięć wieków świetnego bytu są na to tak mocnym dowodem, iak te sześćdziesiąt lat wybijania się konwulsyjnego, zaczawszy od pierwszego zabójstwa papieża nionego na naszej Ojczyźnie. Naygorętszym naszym życzeniem jest, powrócić do Ojczyzny. Ale ziemia, którą depece ciemiężyciel, nie jest Ojczyzną, a więzy moralne cięższe od więzów fizycznych. Polacy schronili się do Francji, pociągani podobieństwem opinii, przyjaźnią, którzy nigdy nie zachwiał, widokami politycznymi, nakoniec tęp pohraterstwem boiowem, które zapewniło każdemu Polakowi miejsce około ogniska francuzkiego. Pod cieniem chorągwi trójkolorowej, znaku odrodzenia starej Europy, spodziewamy się usłyszeć uderzenie godziny powrotu do naszej Ojczyzny wolnej i niepodległej, godziny, która zapewni zarazem prawa wszystkich ludów.

« Takie jest, panie pułkowniku, nasze niezmiennie postanowienie, o którym chciemy uwiadomić, kogo z prawa należy, ażeby oszczędzić rządowi kroków, poniżających wysokie powołanie Francji. »

(Następują podpisy 400 wojskowych polskich w Avignon). Za zgodność, pułkownik prezes rady. BREAŃSKI.

Działo się w Avignon, na posiedzeniu ogólnem wojskowych polskich, dnia 3 kwietnia 1833.

— Dziennik *Echo de Veronne*, a z niego *la Tribune*, umieściły następującą wiadomość o przyjęciu Polaków w Bergerac: Kolumna złożona z 151 Polaków, którzy wyruszenie z Perigueux zapowiedzieliśmy, przybyła w poniedziałek do Bergerac o piątej godzinie wieczorem. Pomimo deszczu ulewego, gwardya narodowa, która od roku nie występowała, wyszła z muzyką na czele i pośród niezliczonego mnóstwa ludu na powitanie Polaków. Niepodobna jest opisać wynurzeń, serdeczności, uniesienia powszechnego które przy połączeniu dwóch kolumn dały się widzieć. Ubiegano się o szczęście przyzymowania u siebie tych szlachetnych gości. Był to dla miasta Bergerac prawdziwie dzień uroczysty. Radość i wyrazy sympatii, trwały ieszcze w chwili, w której nam piszą: nazajutrz podobnie iak dniem piątym takie same zachwycenie!... Pośpieszamy z zamieszczeniem tych szczegółów z tęp większym ukontentowaniem, iż nacechowane są niczém więcej, iak prostém przyjęciem przechodzący przez

miasto kolumny. Polacy mają pozostać w Bergerae, iako w zakładzie, a ich radosne powitanie jest drogą rękomyją stosunków braterskich i przyjacielskich, które od téj chwili zawiążą się między nimi i mieszkańcami. »

— Wyjątek z listu z Londynu z d. 5 kwietnia. — Słyszałem że X. Czartoryski, prócz wielu innych swych zachodów około naszéj sprawy, stara się teraz o zebranie funduszów dla Paryskiego Towarzystwa naukowych pomocy. Rozesłał drukowane o tym, cyrkularze w angielskim języku, po Londynie i w kraju, oraz do Indii wschodnich i do Ameryki. W samym Londynie, stoją na przeszkodzie temu zbieraniu, różnego rodzaju inne kontrybucye, które nasza bieda nakłada na gościnność Anglików. Są oni jednoczesnie wzywani do ofiar 1. na wspomnienie podupadły, a teraz odnowionéj assocyacji literackiey. 2. na utrzymanie biednych Polaków goszczących w Londynie, przez komitet Thorstona i. t. d. — Dowiedziałem się wczoraj przypadkiem, że nowa mocya w Parlamencie o nas, do której przygotowują się elementa, daley będzie sięgać niż przeszloroczna. Anglik, który mi udzielił téj wiadomości, dodał te słowa: « W przywróceniu waszéj Polski, ofiarowaliście nam ostateczne zbawienie i święty pokój dla Europy. Nieprzyjęto waszey ofiary, a wy teraz, iak za owe księgi sybillyskie, co rok większéj ceny wymagacie; i z czasem pewnie otrzymacie. Za wami jest Bóg, sprawiedliwość i potrzeba Europy. Opiniia publiczna u nas, czuie to i jest także za wami, a tey przeważnéj sile, nic u nas oprzeć się nie zdoła. Ona to, otrzymała zniesienie handlu niewolnikami, emancypacya katolików, reformę Parlamentu, ona otrzyma uwolnienie murzynów, otworzenie wolnego handlu z Azją, ona i wskrzeszenie Polski otrzyma. Tylko nietraćcie nadziei, ani też zbyt porywco żądań nie zakładajcie. » Podziękowałem serdecznie poczciwemu Anglikowi, za to pokrzepienie naszéj biedy, i zdałem mi się że ma racya, i że szczególniej nam teraz działać trzeba, pod hasłem wiary, nadziei i cierpliwości. — Komitet w celu wsparcia polaków w Londynie ustanowiony, na zebraniu (meeting) w d. 26 marca; ogłasza w gazecie Globe and Traveller z d. 4 kwietnia, spisanie otrzymanych dotąd ofiar, które wynoszą około 200 funtów szterlingów. Oświadcza zarazem iż z pomiędzy znanych mu polaków, może potrzebującym, dostarczyć metrów fechtowania, rysunków, muzyki, śpiewu, języków, lub towarzyszów do podróży: zapowiada na koniec, iż nie jest upoważniony do wspierania innych Polaków, prócz tych, co się znajdowali w Londynie, w dniu owego publicznego zebrania, to jest w d. 26 marca.

— W skutku zapadłego przeciw wychodźcom prawa, i oświadczonej przez Rząd Francuzki gotowości, starania się dla nich o amnestye, 300 Polaków, po większéj części oficerów, opuściło Besançon d. 7 kwietnia, udając się ku granicy szwajcarskiéj i unosząc z sobą chorągiew narodową.

Tegoż samego dnia, wyszło z Salens 22, a z Vesoul 11 oficerów polskich; 13 oficerow i 2 żołnierzy, z zakładu Luxeuil w przechodzie, połączyło się z nimi Dnia 9, opuściło miasto Dijon 50 Polaków. Podług dzienników, wielu polaków,

293726

8

widziano ciągnących drogą z Lugdunu do Genewy; wszyscy udali się do Szwajcaryi. Oddalając się z Francyi doznawali ciągle, dowodów sympatyi ludu francuzkiego i ubolewali, że okoliczności zmuszają ich do tego kroku.

Patryota szwajcarski z d. 12 kwietnia, tak donosi o ich przybyciu: Kolumna z 380 polaków, sprzykrzywszy sobie pobyt w Francyi, albo raczej, przesiedowania rządu, opuściła Besançon, i weszła wczoraj do obwodu Franches-montagnes. Prefekt uwiadomił natychmiast radę wykonawczą, a ta wysłała wczoraj komisarza do tych walecznych wygnańców z zapytaniem, w jakim celu przybywają do Szwajcaryi i z zapewnieniem, że jeźliby zamiarem ich było tam pozostać, rozłożeni będą w rozmaitych częściach kraiu i pobierać będą subsydy.

—Panie Redaktorze! Wyczytałem dziś w gazecie Augsburgskiej artykuł wyjęty z Gzety Frankfortkiej pod tytułem *Rossija*; gdzie wyliczone są dobrodziejstwa, które od czasu rewolucyi naszemu Cesarzowi Mikołajowi na Polskę wylał: nie powinien więc uważać za przekleństwo, kiedy z głębi méj duszy powiem.

Boże wszechmocny, zeslij na Cesarza Mikołaja na jego potomstwo i całą jego rodzinę, te tylko klęski i cierpienia, których od niego doznali Polacy i dzieci Polskie.

Wysłuchaj wielki Boże proźbę, którą do zgonu mego powtarzać nie przestanę, aby ta każdemu Polakowi, zawsze i wszędzie jego powinność przypominała. — Chciej Pan te słów kilka w swojej broszurze umieścić, niech każdy widzi jak się przemoc bezczelnie z nieszczęścia nagrawa.

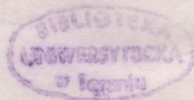
Paryż dnia 18 kwietnia 1833 roku.

Henryk DEMBINSKI.

—Znany z pięknego talentu ziomek nasz P. Antoni Oleszczyński przedsię bierze nowe wydanie *Spiewów historycznych* Niemcewicza. Zbogaca je nowemi poezjami ściągającemi się do ostatnich wypadków z muzyką P. F. Chopin i innych znakomitych artystów, tudzież nowemi przez siebie wykonanemi rycinami.

Broszura ogłoszona d. 20 Kwietnia 1833. — Cena poiedynczego arkusza, 75 c. Dostać jej można wbiórze pisma *Souvenirs de la Pologne, rue du Colombier, 3.*

W PARYŻU, W DRUKARNI A. PINARD,
PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.



Biblioteka Główna UMK



300022098258